Wydanie zagraniczne.

Nr. 160. — Rok XIII. Niedziela. Warszawa, 5 sierpnia 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.
Cena prenumeraty:
w Warszawie i na prowincji:
tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . . . 3 kop.
Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.
Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Sweaborg, Kronsztadt, Rewel.

Coraz potężniejsze, coraz bardziej wstrząsające wieści dochodzą nas z północy i zachodu Rosji. Flota — ta już wieczna dziś buntownica — wywiesiła znów czerwony sztandar buntu! Po Oczakowie, po Kronsztacie, po Sewastopolu—mamy Sweaborg, Helsingfors, Rewel nad morzem Baltyckim i znów Kronsztadt!

O pierwszej w nocy, w dn. 2-go sierpnia wybuchło w Kronsztacie powstanie śród szeregowców roty minjerów fortecznych. Zabiwszy dowódcę roty podpułkownika Aleksandrowa, pomocnika tegoż kapitana Wroczyńskiego, powstańcy skierowali się zbrojni ku baterjom, gdzie zaaresztowali dowódcę roty saperów fortecznych podpułkownika Grigorjewa i oficerów, którzy byli z niemi razem. Szeregowcy-saperzy połączyli się z powstańcami. Zawładnąwszy pociągami kolei fortecznej, minjerzy i saperzy opanowali fort Konstantego, wywiesili na nim sztandar czerwony, dali wystrzał działowy. Marynarze, opuściwszy pokłady, owładnęli arsenałem po bitwie; w czasie walki z niemi zginęli kapitanowie Radjanow, Dobrowolski, Szumow, Stojanowski. Admirał Beklemiszew dostał bagnetem w pierś.

Gazety jednak donoszą, że powstanie zostało stłumione. Część powstańców opuściła zdobyty fort na parostatku artyleryjskim „Minjer".

Z **Rewla** donoszą: Załoga krążownika „Pamiat' Azowa" zabiła dowódcę statku i czterech oficerów. Niektórzy z oficerów siedli na szalupę, lecz zatopiono ją strzałem działowym. Wieczorem załoga poddała się.

Z Helsingforsu donoszą:

Dziś rano wojska rządowe zdobyły twierdzę Sweaborg, poniósłszy wiele strat. Koleje węzła Helsingforskiego pracują, lecz nie zupełnie spokojnie. Tylko co odbyła się bitwa socjalistycznej gwardji czerwonej, uzbrojonej w karabiny magazynowe z obywatelską strażą ochronną. Położenie w mieście groźne. Wrzenie robotników, podtrzymywane przez czerwoną gwardję, nie ustało. Senat zwrócił się okólnikiem do gubernatorów, wskazując konieczność wytworzenia rezerw policyjnych. Biała gwardja z amatorów-obywateli stacza krwawe walki z gwardją socjalistyczną.

Wiadomości te są niesłychanie wymowne! Pomimo, że depesze donoszą o zwycięstwie, odniesionym przez wojska rządowe we wszystkich miejscach buntu, jednak trudno wiedzieć, o ile jest to prawdą i jak kosztownym jest to zwycięstwo. Trudno przewidzieć, czy pojaw buntu wojskowego, jakkolwiek zduszony w jednym miejscu, nie przerzuci się dalej tak, jak się już przerzucił ze Sweaborgu do Helsingforsu, stamtąd do Kronsztadtu, później do Rewla. Wszędzie, w każdym miejscu, gdziekolwiek konsystuje dzisiaj rota wojska, tam jest i gniazdo zarazy rewolucyjnej i siedlisko buntu. Rząd stoi na wulkanie i gorzej niż siedzi na bagnetach, siedzi — na prochach, które go wysadzają w powietrze.

Zdawać się może, że i ten potężny, wstrząsający wybuch rewolucji wojskowej jest wybuchem przedwczesnym, zdawać się może, że i tym jeszcze razem zerwano się przed czasem do rewolucji. Kto to może powiedzieć pewnie? Kto obliczy, jaki jest stopień napięcia rewolucyjnego w armii, który wybuch da sygnał do powszechnej rewolucji i — *nadewszystko ile jeszcze potrzeba będzie pojedyńczych wybuchów, by „zdemoralizować" armię do ostatka, by ją pchnąć całą do obozu czynnej, walczącej z bronią w ręku rewolucji?*

Samo pojęcie o przedwczesności niektórych wybuchów pewnych części wojska może być niedorzecznym pojęciem. Rewolucja wojskowa w tym jest zapewne podobną do rewolucji proletarjackiej i chłopskiej, że właśnie tylko poszczególne, coraz bardziej upowszechniające się i coraz bardziej jednoczesne, skoordynowane wybuchy przygotowują i umożliwiają wybuch już prawdziwie jednoczesny i powszechny. W tych pojedyńczych starciach uczą się dopiero pojedyńcze legjony rewolucji liczyć się z gotowością bojową innych legjonów. W tych pojedyńczych starciach wojska z wojskiem rewolucjonizuje się dopiero i do reszty cała armia! Cóż może bardziej wstrząsająco podziałać na świadomość wojska, wiernego jeszcze carowi, jak ta nieustannie, coraz częściej i coraz powszechniej powtarzająca się konieczność tłumienia we krwi nie innych właśnie buntów, ale — wojskowych?! I czy ta nieustanność walk wojska z wojskiem, jaką stwarzają właśnie takie sporadyczne wybuchy, nie musi cudownej, druzgocącej oddziałać na wierność wojska, aniżeli by to mogła zdziałać jakaś jednorazowa parodniowa walka?

Ów „wróg wewnętrzny", jakiego każą zwalczać żołnierzowi, nabiera w tych starciach stopniowo coraz bliższych, djabło bliskich zarysów: pierwej był to jakiś inteligent, student, albo mieszkaniec kresów, później już i coraz stalej robotnik, wreszcie chłop, teraz już i żołnierz!

Wybuchy takie, jak Sweaborski, Kronsztacki, Rewelski mogą już dziś stać się sygnałem dla rewolucji, ale, jeżeli się nie staną, to i wtedy nie wolno ich uważać za przedwczesne.

Z tego potężnego wybuchu wojskowego wyciąga burżuazja wnioski, jak zawsze, błazeńskie.

„Riecz", oficjalny organ kadetów, poprostu anektuje, przyjmuje krwawy wybuch Sweaborski jako coś swojego, jako coś dla siebie, coś sobie przynależnego. Oświadcza mianowicie poprostu i bez ceremonji, że rewolucja wybuchła w armii na skutek rozpędzenia Dumy i pod **hasłem jej przyrzeczenia**: i to nawet nie poprostu Dumy, ale właśnie starej, rozpędzonej Dumy. Te stare dzieci wierzą, zaiste, że proletarjat ubrany w kurtki żołnierskie pławić się będzie we krwi dla przywrócenia mandatów tym — gadułom. W to wierząc, robi główny organ liberalnej burżuazji rządowi humorystyczną propozycję, by ukaz z dnia 22 lipca, rozpuszczający Dumę, skasował jako nieformalny i przywołał rozpędzonych „przedstawicieli ludu do boku swego z powrotem. „W ten sposób—powiada „Riecz" — głośny huragan, pierwsze oznaki którego pojawiły się wczoraj, ominął by nas, do kraju wrócił by spokój, uniknął by on dalszych wstrząśnień, rozmiary których trudno przewidzieć"...

Oto jedyny morał, jaki wyciąga burżuazja z dramatu Sweaborskiego: niechaj z krwi Sweaborskiej, Kronsztackiej, Rewelskiej powstanie z martwych ręką rządu wskrzeszona Duma... Duma, która jest jedyną drogą do krainy ocalenia...

Liberalizm mieszczański, który nie przestaje żyć obawą rewolucji i własnemi złudzeniami, z naiwnością jednocześnie i cynizmem przypatruje się dramatowi rewolucyjnemu, śpiesząc w międzyakcie zainkasować na swoją korzyść cały dochód z „przedstawienia"...

Ugodowcy o politycznej i policyjnej działalności N. D.

Nie lękając się już kontrolującego wzroku kadetów rosyjskich, a natomiast obawiając się niezadowolenia junkrów polskich — wielkich właścicieli ziemskich, których rozsierdziła wykrętna postawa koła w kwestji wywłaszczenia lub nienaruszalności obszarów dworskich — byli członkowie „koła", jak już wspominaliśmy, nagwałt usiłowali oczyszczać się przed petersburskim współpracownikiem ugodowo-szlacheckiego „Słowa".

Pan ten, wzruszony ich skruchą, wystawił im jak najlepsze świadectwo w Nr. 204 swego organu, pisząc o ich poglądach: „**P o g l ą d y t o n a p o z ó r c z a r n o s o t i e n n e, j a k b y w y r a z i ł s i ę o n i c h R o s j a n i n, a l e n a s z c z ę ś c i e p r a w d z i w i e r o z s ą d n e**".

Mniej wyrozumiała od swego korespondenta okazała się redakcja „Słowa". Nie może się ona wyrzec tej rozkoszy, aby nie pokazać endekom, że dziś przechodzą oni jawnie na to stanowisko, które odrazu zalecali ugodowcy, mianowicie łaszenia się reakcji rosyjskiej, a ostrego przeciwstawiania się kadetom. N. D. zupełnie wyrugowała, odsunęła od mandatów poselskich prawowiernych ugodowców, aby po dwu i pół miesięcznym błądzeniu stanąć w tym punkcie, od którego oni rozpocząć chcieli... Przemądrzałe we własnym mniemaniu endeckie prowodyry w oczach organu ugodowców stali się zwykłymi błaznami. Wydrwiwa więc „Słowo" komunikat bezimienny ex-posłów endeckich, wskazuje na to, iż komunikat ten w kwestji agrarnej wypiera się teraz stanowiska, które był zajął w Dumie p. Stecki. Ba, sam komunikat, jako rzecz bezimienną wydrukowało „Słowo" złośliwie pod tym tytułem **„Nadesłane"**, jak, gdyby to była szarlatańska reklama dla jakiegoś środka na porost włosów, lub tępienie karaluchów.

Bagatelizując jednak chwiejną, nieszczerą i niezdarną politykę petersburską endeków, „Słowo" przyznaje, że ich robota czarnosetniczo-policyjna w kraju mu imponuje. Wzywa więc rząd, ażeby wobec bezsilności policji własnej, powierzył walkę z rewolucją „społeczeństwu", a ściślej mówiąc endekom. Ci tylko bowiem, zdaniem „Słowa", posiadają dostateczne kwalifikacje, aby objąć na gruncie polskim taką rolę, jaką czarna sotnia pełni w Rosji.

Posłuchajmy jednak wywodów samego „Słowa" (Nr. 207); są one tak wymowne, że od dalszych komentarzy uwalniają zupełnie.

„Zdaniem naszem — pisze „Słowo" — należałoby wreszcie w kołach decydujących zerwać z dotychczasowym systemem podejrzliwości i zwrócić się z całą ufnością do społeczeństwa. Zważyć przecież trzeba, że olbrzymia większość naszego społeczeństwa, zainteresowana w przywróceniu porządku i spokoju, **nie odmówiłaby swego współudziału w walce z anarchją, którą**

krzewi nieliczna względnie garstka rewolucyjnych żywiołów. Dzisiaj oczywiście, gdy i spokojna ludność stanowi przedmiot bezustannej nieufności ze strony przedstawicieli rządu, niepodobieństwem jest wymagać od niej tego współdziału i cały ciężar i wyłączny obowiązek walki z anarchją spoczywa na władzy".

„Społeczeństwo jednak — pisze dalej „Słowo" — jest wszędzie, a przedewszystkiem u nas masą niezorganizowaną, niezdolną do jakiejkolwiek energicznej, zbiorowej akcji. Samo więc odwołanie się do społeczeństwa chybiłoby naturalnie celu. **Akcją samoobrony skutecznie kierowaćby mogła jedynie organizacja, rozporządzająca odpowiedniemi środkami i siłami,** i ciesząca się należytym wpływem i popularnością wśród narodu. **Organizacją taką jest u nas niewątpliwie Demokracja Narodowa.**

Dotychczasowa jego walka z rewolucyjnym, międzynarodowym socjalizmem, cała jego działalność w Dumie państwowej i po jej rozwiązaniu dowodzi, że stronnictwo narodowo-demokratyczne nie jest dziś stronnictwem rewolucyjnem, i że pozbawiona jest wszelkiej podstawy podejrzliwość, jaką żywić się zdają ku niemu i teraz jeszcze przedstawiciele władzy tutejszej. Po za tem jest ono jedyną w kraju naszym organizacją, któraby z niejakimi widokami powodzenia podjąć się mogła zorganizowania walki z rewolucyjnym anarchizmem, skupienia naokoło sztandaru samoobrony wszelkich spokojniejszych i rozważniejszych żywiołów społeczeństwa.

Naturalnie należałoby je uwolnić od wszelkich krępujących je więzów, przyznać mu zupełną swobodę działania i pozostawić wybór środków, jakie uzna za stosowne i właściwe"...

Legalizacja Związków Zawodowych.

Wnet po ogłoszeniu „przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach" wypowiedzieliśmy się stanowczo przeciwko legalizacji naszych Związków Zawodowych. Towarzysze rosyjscy inne zajęli w tym względzie stanowisko: postanowili korzystać z „przepisów tymczasowych", by tem łatwiej organizować się do walki z tym „przepisami", do walki o zupełną wolność związków dla klasy robotniczej.

Większa swoboda i mniejsza aniżeli u nas samowola policji w Petersburgu, Moskwie i innych wielkich miastach rosyjskich pozwoliły naszym towarzyszom tak postępować. Spodziewali się bowiem, że Związki, choć, pozostające pod ciągłym dozorem policji, będą jednakże w stanie prowadzić energiczną politykę proletarjacką. Częściowo też im się to udawało, pomimo, że narażone są na liczne prześladowania i szykany ze strony władz administracyjnych.

Już samo „zameldowanie" czy „registracja" Związku trwało wbrew „prawu" tygodnie i miesiące, wymagało licznych zabiegów i chodzenia od urzędu do urzędu. Gdy pierwsze przeszkody zostały przezwyciężone, rozpoczęły się szykany przy urządzaniu zebrań. Gazety rosyjskie obliczają, że połowa zebrań Związkowych, choć jak najlegalniej urządzonych, została przez policję petersburską wzbroniona. Przytem zwykle policja zawiadamiała o zakazie w ostatniej chwili przed zebraniem, i ludzie schodzili się ze wszystkich krańców miasta, by zastać drzwi zamknięte!... Zebrania dozwolone bywały też nieraz rozpędzane za lada powodem. Z licznych przez gazety notowanych faktów przytoczymy tylko parę.

D. 17/II r. b. Durnowo „własnoręcznie" zatwierdził Ustawę Petersb. Związku Robotn. Rozpoczęły się jawne zebrania Związku. Lecz nagle dnia 21 kwietnia zjawił się komisarz wraz z siłą zbrojną i rozpędził zgromadzonych. Gdy zaczęto protestować, powołując się na Ustawę, pan komisarz — zupełnie zresztą zgodnie z duchem „konstytucji" carskiej — odpowiedział, że sam jest dla siebie „Ustawą"!!...

Robotnik zakładów Putiłowskich Sakurynskij, organizował Związek Modelarzy. Czynił to jawnie i na zebrania uzyskiwał pozwolenia Naczelnika miasta. Po jednym z takich „dozwolonych" zebrań został aresztowany i przetrzymany półtora miesiąca, przyczem oskarżono go o — organizowanie Związku! W kilka tygodni po uwolnieniu go z więzienia został skazany na trzy lata zesłania. Tego rodzaju wypadków można przytoczyć jeszcze wiele.

Można sobie wobec tego wyobrazić, jakieby to pociągnęło za sobą skutki, gdyby u nas — przy obecnych warunkach policyjnych — znaleźli się naiwni, którzyby zawiadamiali policję o swych Związkach i chcieli je „legalizować"... Naturalnie, mówimy tutaj o uczciwych związkach proletarjackich, stojących na gruncie walki klasowej. Dla łamistrejków, dla zdrajców sprawy robotniczej zawsze istniała „wolność" w Państwie Carów! To też i obecnie Związki Polskie, Narodowe i Chrześcjańskie śmiało się „legalizują" i żadnych przeszkód ze strony policji nie napotykają. Przeciwnie, pod osłoną stanu wojennego „Związki" te czują się upełnie bezpiecznie i dobrze. Odezwa, niedawno wydana przez „Związek Zaw. Szewców i Kamaszników", mówi o tem co następuje: „Niedarmo policja tak chętnie pozwala Narodowcom zakładać „polskie" Związki Zawodowe. Niedarmo otacza je Związki swoją opieką. Rząd carski zrozumiał, że tak zwane „Związki Polskie" — narodowe i chrześcijańskie — staną się najlepszą podporą jego władzy. Związki te będą hodowały łamistrejków na usługi kapitału, będą usiłowały wnosić rozłam w szeregi proletarjatu, osłabiać jego siłę bojową, odciągać klasę robotniczą od nieubłaganej walki z wyzyskiem i niewolą".

Warszawski Związek Metalowców wypowiedział się też energicznie na swem Walnem Zgromadzeniu, odbytem d. 1 lipca, przeciwko myśli o legalizacji, nawołując jednocześnie „mało uświadomionych towarzyszy, by nie szli na lep tych, którzy chcą wprowadzić na manowce klasę robotniczą, osłabić siłę bojową i uczynić sługą kapitału". Odnośna, obszernie umotywowana uchwała, wydrukowana została w Nr. 2 Metalowca i jednym z poprzednich numerów „Robotnika".

Komunikat C. K. R. P. P. S.

Przy pierwszym z szeregu napadów na pociągi, w zamachu na pociąg pod Celestynowem, na kolei Nadwiślańskiej skonfiskowanym zostało Rb. 8333 kop. 94 pieniędzy skarbowych. Działając w obronie życia własnego napadający położyli trupem żandarma, który dał do nich z wagonu 5 strzałów z karabinu. Starć z innemi szeregowcami i nawet oficerami, będącemi w pociągu, uniknięto szczęśliwie dzięki odczepieniu lokomotywy.

Suma skonfiskowana w całości przelaną została do kasy C. K. R. P. P. S.

Kronika terrorystyczna.

W dniu 2 sierpnia w pobliżu willi własnej w Otwocku zgładzony został z rewolwerów przez członków naszej organizacji bojowej pomocnik Warszawskiego Jenerał-Gubernatora w wydziale policyjnym, szef żandarmów, Jenerał-Major Margrawskij. Wymienione tytuły starczą za charakterystykę zgładzonego. Przypominać zbyteczne, kim był i jakie zasługi położył ten zbir carski w ciągu swej prawie dwudziestoletniej „służby" w Królestwie Polskim. Pamięta te zasługi parę pokoleń proletarjatu Polski, pamiętają je wszyscy więzieni i katowani w ciągu dwóch niemal lat dziesiątków, pamiętają i rodziny ich, bo i nad tymi znęcał się ten arcysiepacz carski. Nieszczęśliwym trafem obok ojca-kata zginął od kuli 12-o letni syn jego.

Strejki.

Strejk w giserni Orgelbranda trwał przez tydzień i zakończył się uwzględnieniem żądań robotników sztukowych. Podwyższono płacę tym, którzy brali od 6—7 rb. tygodniowo o 15%, biorącym zaś wyżej o 5%. Prócz tego 4 starszych otrzyma dodatkową zwyżkę. Za czas strejku nie zapłacono, natomiast wypłacono wszystkim forszusu od 5 do 10 rb.

Z ruchu szewskiego (dzielnica powązkowska). Robotnicy zażądali w firmie Bartel (Dzielna 69) podwyższenia cen. Ponieważ właściciel nie chciał się zgodzić na ich żądania, postanowiono poprzeć je strejkiem. Strejk trwał 5 dni i skończył się zwycięstwem. Uzyskano podwyżki na dziecinne i średnie obuwie 26%, duże pojedyncze i sztuprowe o 27%, pasowe o 33%. — Polubownie załatwiono sprawę w 16 warsztatach, gdzie otrzymano podwyżkę cen od 25—35%. Jednocześnie zwraca się uwagę tow. szewcom w innych dzielnicach, ażeby rozpoczęli akcję za wprowadzeniem cennika, według wzoru opracowanego przez towarzyszów z dzielnicy powązkowskiej.

Robota **biała i filcowa**:

pantofle, zakładki tekturkowe	50 k.
buciki	55 „
pantofle, zakładki skórzane .	55 „
buciki	60 „

Płócienna:

Pantofle, zakładki tekturkowe	55 k.
buciki	60 „
pantofle zakładki skórzane .	60 „
buciki	65 „

Wypalane i za szlaczki wokoło podeszwy o 5 k. więcej.

Strejki rolne.

Pow. Brzeziński.

Wybuchł strejk w *Żyrkolinie*. Pierwszego dnia właściciel postąpił 5 r. i 1 korz. ordynarji. Ludzie strejkują dalej.

Bielina. Strejk trwał 12 dni. Właściciel Werner 2 razy sprowadzał dragonów i kozaków. Ludzie nie ustąpili. Wtedy Werner zaskarżył do sądu i wyrzucił 3 ludzi. Mało tego: kiedy 2 z nich wyjechało do Tomaszowa poszukać pracy, Werner jak szpicel, pojechał za niemi do fabrykantów i uprzedzał, że to socjaliści i wichrzyciele, aby więc ich nie przyjmowano.

Wyrzucanie ludzi złamało strejk, który się zakończył niewielkiemi ustępstwami ze strony dworu.

POKWITOWANIA.

Podmiejski okręg warsz. kwituje: Otwock na samoobronę listy Nr. 46 — 12.40; Marki pod p. — 12.00; Targ p. p. — 8.60; Nowomińsk. Bloczek NNr. 46 — 5.25; 24 — 4.60; 45 — 5.40; 48 — 1.80; NNr. wydarte 4.80 i 3.03. Pelcowizna Mostowska NNr. 16 — 5.00; 37 — 1.40; 39 — 5.00; 38 — 3.40; 14 — 3.05; 15 — 0.21.

Okręg łomżyński kwituje: Gucin blocz. Nr. 72 — 3.40 i 1.00; za bib. 0.60 i 0.15; Na sztandar 0.24; bloczek Nr. 78 — 3.90; za bib. 1.45; Grodzisk a conto blocz. Nr. 75 — 3.00 i blocz. Nr. 64 — 5.00; za bib. 0.65; blocz. Nr. 75 — 3.00; Nr. 63— 2.30.

Podatek Aronowicz 3.80; Weber 8.20; Listy Feinkind Nr. 46 — 4.00; Jasny Nr. 9 — 14.10; Japończyk — 8.50; Japończyk Nr. 703 — 3.95; Kara Nitk. od majstra 3.00; kara Okrągły 3.00; Jasny 9.

Komitet strejkowy pracowników firmy „Singer" kwituje: Nr. 11 — 23.05; 51 — 49.49; 190 — Stary Borman Kara 6.00; 203 — 4.35; 207 — 5.38; 210 — 2.23 i Wiktorja 80 kop.; 214 — 11.88; 215 — 9.44; 219 — 6.16; 221 — 3.07; 222 — 16.01; 226 — 17.04; 227 — 10.45 i Marcinek 1.50; 228 — 17.15; 231 — 13.00; 232 — 3.89; 234 — 11.38; 235 — 21.20; 237 — 12.83; 238 — 4.41; 239 — 7.98; 240 — 7.44.

Od „narodowców" 8.00.

Zawiadomienia.

Warszawiak z dzielnicy Jerozolimskiej został zawieszony na czas nieograniczony jako członek organizacji.

Komitet dzielnicy Powiśla ogłasza następujący fakt, który miał miejsce w Gazowni przy ul. Ludnej. Ogół robotników już oddawna był niezadowolony z postępowania inżyn. Grabowskiego, który traktował robotników lekceważąco i przy ważniejszych starciach sprowadzał wojsko do fabryki. Oburzenie robotników doszło wreszcie do szczytu z powodu obrażenia delegatów robotniczych przez Grabowskiego. Kiedy delegaci przyszli do kantoru, pan ten powiedział im: „Nie mam z kim rozmawiać", i zatrzasnąwszy drzwiami, wyszedł. Za takie oburzające postępowanie ogół postanowił pozbyć się p. G. z fabryki. Zarzuciwszy mu worek na głowę, robotnicy wywieźli go na taczkach za bramę i tam rzucili na bruk.